TURNIEJ SLANGU MŁODZIEŻOWEGO

Postanowienia ogólne

1. Organizatorem Turnieju Slangu Młodzieżowego jest Samorządowy Ośrodek Kultury i Biblioteka Publiczna w Jaworzynie Śląskiej.
2. Zgłoszenie uczestnictwa w Turnieju oznacza akceptację regulaminu oraz zobowiązanie przestrzegania go, oznacza jednocześnie zgodę na wykorzystanie prac w celach statutowych, promocyjnych i marketingowych przez organizatora.

Cele Turnieju

Turniej, poprzez konfrontację gwary młodzieżowej z językiem literackim, ma na celu analizę zmian zachodzących w języku polskim.

Zasady uczestnictwa

Turniej przeznaczony jest dla 2-osobowych drużyn – uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych do 20 roku życia.

Turniej składa się z dwóch etapów:

I. Etap pierwszy: „Translator"

1. Zadaniem uczestników Turnieju jest przetłumaczyć na język slangu młodzieżowego jeden wybrany przez siebie tekst (fragment prozy lub wiersz) z zamieszczonych w załączniku do niniejszego regulaminu.
2. Napisaną w edytorze tekstów pracę (czcionka Times New Roman 12 pkt.) wraz z podanymi danymi członków drużyny (imię, nazwisko, wiek) dostarczają do sekretariatu SOKiBP lub wysyłają na adres mailowy: imprezy@sokibp.pl do 30 listopada 2015 r. Uwaga! Zabronione jest używanie wulgaryzmów.
3. Ocenie prac podlega sprawność posługiwania się slangiem młodzieżowym, zgodność z tekstem oryginalnym oraz sens wypowiedzi.
4. Prace oceniać będzie Jury powołane przez organizatora.

II. Etap drugi: „Freestyle"

1. Do drugiego etapu Turnieju przechodzi pięć drużyn, których tłumaczenia zostały najwyżej ocenione.
2. Drugi etap Turnieju odbędzie się 9 grudnia 2015 r. w siedzibie SOKiBP.
3. Podczas drugiego etapu drużyny wezmą udział w konkurencjach sprawdzających umiejętność sprawnego posługiwania się językiem slangu młodzieżowego oraz zdolności improwizacyjne.

Nagrody

Nagrodą główną dla zwycięskiej drużyny są dwa tablety.

Zastrzeżenie

Organizator zastrzega sobie prawo wykluczenia uczestników, którzy naruszą zasady regulaminu, etykiety językowej, współżycia społecznego lub dobrych obyczajów. Zabrania się także używania wulgaryzmów lub treści gorszących, godzących w powszechnie uznane normy społeczne, narodowościowe, etniczne czy wyznaniowe.

TEKST NR 1

Jan Kochanowski

Na lipę

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie!

Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,

Choć się nawysszej wzbije, a proste promienie

Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.

Tu zawżdy chłodne wiatry z pola zawiewają,

Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.

Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły

Biorą miód, który potym szlachci pańskie stoły.

A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,

Że człowiekowi łacno słodki sen przypadnie.

Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mię pan tak kładzie

Jako szczep napłodniejszy w hesperyskim sadzie[1].

[1] *w hesperyskim sadzie* — w ogrodzie Hesperyd rosły, według podań greckich, drzewa o złotych owocach.

TEKST NR 2

Bolesław Leśmian

W malinowym chruśniaku (fragment)

W malinowym chruśniaku, przed ciekawych wzrokiem

Zapodziani po głowy, przez długie godziny

Zrywaliśmy przybyłe tej nocy maliny.

Palce miałaś na oślep skrwawione ich sokiem.

(…)

Duszno było od malin, któreś, szepcząc, rwała,

A szept nasz tylko wówczas nacichał w ich woni,

Gdym wargami wygarniał z podanej mi dłoni

Owoce, przepojone wonią twego ciała.

(…)

I nie wiem, jak się stało, w którym okamgnieniu,

Żeś dotknęła mi wargą spoconego czoła,

Porwałem twoje dłonie — oddałaś w skupieniu,

A chruśniak malinowy trwał wciąż dookoła.

TEKST NR 3

Bruno Jasieński

But w butonierce (fragment)

Zmarnowałem podeszwy w całodziennych spieszeniach,

Teraz jestem słoneczny, siebiepewny i rad.

Idę młody, genialny, trzymam ręce w kieszeniach,

Stawiam kroki milowe, zamaszyste, jak świat.

Nie zatrzymam się nigdzie na rozstajach, na wiorstach[2],

Bo mnie niesie coś wiecznie, motorycznie i przed.

Mijam strachy na wróble w eleganckich windhorstach[3],

Wszystkim kłaniam się grzecznie i poprawiam im pled.

(…)

Przeleciało gdzieś auto w białych kłębach benzyny,

Zafurkotał na wietrze trzepocący się szal.

Pojechała mi bajka poza góry doliny

I nic jakoś mi nie żal, a powinno być żal...

Tak mi dobrze, tak mojo, aż rechoce się serce.

Same nogi mnie niosą gdzieś—i po co mi, gdzie?

Idę młody, genialny, niosę BUT W BUTONIERCE,

Tym co za mną nie zdążą echopowiem:—Adieu!—

---

[2] *wiorsta* – dawna rosyjska jednostka drogowych miar długości.
[3] *windhorst* – kapelusz ze sztywnej, grubo plecionej słomy o szerokim rondzie.

TEKST NR 4

Henryk Sienkiewicz

Ogniem i mieczem, Tom I (fragment rozdziału IV)

Serce zmiękło w nim jak wosk, gdy czuł jej rękę na swojej, z oczu aż skry poszły — i rzekł:

— Snadź już chyba i anieli w niebie cudniej nie śpiewają od waćpanny.

— Grzeszysz, rycerzu, przyrównywając moje śpiewanie do anielskiego — odpowiedziała Helena.

— Nie wiem, czy grzeszę, ale to pewno, że chętnie dałbym sobie oczy wykapać, byle twego śpiewania do śmierci słuchać. Ale cóż mówię! Ślepym będąc nie mógłbym ciebie widzieć, co również byłoby męką nieznośną.

— Nie mów tego waszmość, gdyż wyjechawszy stąd jutro, jutro zapomnisz.

— O, nie stanie się to, gdyż takem się w waćpannie rozkochał, iż po wiek żywota mego innego afektu znać nie chcę, a tego nigdy nie zapomnę.

Na to szkarłatny rumieniec oblał twarz kniaziówny, pierś poczęła falować mocniej. Chciała odpowiedzieć, ale tylko wargi jej drżały — więc pan Skrzetuski mówił dalej:

— Waćpanna raczej zapomnisz o mnie przy owym kraśnym watażce[4], który twemu śpiewaniu na bałabajce[5] przygrywać będzie.

— Nigdy, nigdy! — szepnęła dziewczyna. — Ale waćpan się jego strzeż, bo to straszny człowiek.

— Co mi tam jeden Kozak znaczy, a choćby też i cała Sicz[6] z nim trzymała, jam się dla ciebie na wszystko ważyć gotowy. Tyś mi jest właśnie jako klejnot bez ceny, tyś mój świat, jeno niech wiem, żeś mi jest wzajemną.

Ciche „tak” zadźwięczało jak rajska muzyka w uszach pana Skrzetuskiego i zaraz wydało mu się, że w nim przynajmniej dziesięć serc bije; w oczach mu pojaśniało wszystko, jakoby promienie słoneczne na świat padły, uczuł w sobie jakieś moce nieznane, jakieś skrzydła u ramion.

---

[4] *watażka* — dowódca oddziału kozaków lub bandy rozbójników.

[5] *bałabajka* a. *bałałajka* — ukr. i ros. instrument ludowy, o trzech strunach i trójkątnym pudle rezonansowym.

[6] *Sicz Zaporoska* — Zaporoże, kraina zamieszkana przez Kozaków zaporoskich; także: ich wędrowna stolica, obóz warowny na jednej z wysp dolnego Dniepru.

TEKST NR 5

John Ronald Reuel Tolkien

Hobbit czyli tam i z powrotem (fragment rozdziału I „Nieproszeni goście”)

Biedny mały hobbit usiadł w hallu i ukrył głowę w dłoniach, zadając sobie w duchu pytanie, co się właściwie stało i co się dalej stanie, i czy wszyscy ci goście zostaną u niego na kolacji. Ale dzwonek zadźwięczał najgłośniej, jak potrafił, więc Bilbo pobiegł do drzwi. Okazało się, że to wcale nie czterech, lecz pięciu krasnoludów. Ten piąty zdążył nadejść, gdy Bilbo marudził w hallu. Ledwie gospodarz nacisnął klamkę, a już wszyscy przybysze byli we wnętrzu jego domu i kłaniali się mówiąc „do usług” jeden przez drugiego. Dori, Nori, Ori, Oin i Gloin brzmiały ich imiona; wkrótce też pięć kapturów: dwa purpurowe, jeden szary, jeden brązowy i jeden biały – zawisło na kołkach, krasnoludy zaś, zatknąwszy krzepkie dłonie za złote i srebrne pasy, ruszyły do jadalni. Zebrała się tam już spora gromada. Ten wołał o piwo, tamten o porter, ów o kawę, a wszyscy o ciastka; toteż hobbit miał przez pewien czas pełne ręce roboty.

Potężny dzban kawy właśnie grzał się na kominku, placki już zniknęły, a krasnoludy zabrały się do maślanych bułeczek – gdy nagle głośne kołatanie dobiegło ich uszu. Nie dzwonek, lecz trach, trach! Ktoś walił laską w piękne zielone drzwi hobbita!

Bilbo puścił się korytarzem bardzo zagniewany i do cna ogłupiały. Równie fatalnej środy w życiu nie pamiętał. Otworzył drzwi znienacka, tak że wszyscy runęli do środka, jeden na drugiego. Znowu krasnoludy, czwórka! A za ich plecami stał Gandalf oparty o laskę i śmiał się głośno.

TEKST NR 6

Adele Griffin

Gra o Juliana

„Droga Elizabeth.

Skoro nie zostawiłaś mi żadnej wiadomości domyślam się, że nie muszę ci opowiadać co się stało, kiedy wpadłem wczoraj do Meri, żeby się z tobą spotkać. Kurczę, niewykluczone, że nawet tam byłaś.

Po pierwsze chciałem ci powiedzieć, że szybko się połapałem – sama wiesz, ze twój profil na Facebooku kupy się nie trzyma. I z każdą chwilą byłaś coraz mniej cudzoziemką, coraz bardziej dziewczyną stąd. Nigdy nie chciałem cię demaskować. W pewnym momencie przestaje cię obchodzić, kim dana osoba nie jest; ważniejsze staje się to, kim jest. Do dzisiaj wydawało mi się, że coraz lepiej cię poznaję. Ciężko mi przejść do sedna, ale wydawało mi się, że się zaprzyjaźniamy.

I wiesz co jest najgorsze? Świadomość, że nie tylko mnie oszukiwałaś, ale też spiskowałaś przeciwko mnie. Dlaczego ściągnęłaś mnie na tamtą imprezę? Żeby twój starszy brat mógł mi dowalić? Patrzyłaś na to? Podobało ci się?

Nie jestem zły. Nie wiem, kim jesteś, mała, ale sporo się dzięki tobie nauczyłem.

Więc dzięki.

J.”

Wyłączyłam komputer i uciekłam pod kołdrę. To bez sensu. Zaledwie wczoraj poznałam Juliana Kilgarry’ego, a już ze mną zerwał. Nie tylko zerwał, wyrzucił mnie ze swojego życia. I miał rację. Zachowałam się jak smarkula. Chciało mi się krzyczeć, płakać sama nie wiem. Nie miałam nic na swoją obronę. (…)